N^RO 470.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Wtorek dnia 5 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

W kwaterze głównéj w Siennicy, d. 3 kwietnia 1831.

Do rządu narodowego wódz naczelny siły zbrojnéj narodowéj.

Po krwawych bojach zaszłych pod Pragą w końcu miesiąca lutego r. b. większa część wojska narodowego zajmowała leże około Warszawy. Nieprzyjaciel zaś rozłożył się po drugiéj stronie Wisły i zajmował częścią leże, częścią obozował na różnych stanowiskach. Marszałek Dybicz z większą częścią sił swoich był pociągnął z Siennicy ku Wieprzowi, zamyślając o przeprawie Wisły w okolicach Bobrownik; korpus gwardjów pod W. X. Michałem utrudzony marszem z Petersburga, wypoczywał na leżach między Narwią i Bugiem. Nieprzyjaciel zakrywał się od Pragi korpusem oddzielnym jenerała Geismar, który stał oszańcowany pod Wawrem na stanowisku już z natury bardzo mocném, albowiem wszystkie bagna, które w czasie bitwy 25 lutego były zamarznięte i dozwalały przeto wojsku działać po nich, teraz niedostępne, zasłaniały nieprzyjaciela do którego okopów nie można było przystąpić frontem, jak tylko długą ciaśniną Grochowską, osadzoną przez niego i przez artyllerją mocno bronioną. Na wsparcie Geismara był przeznaczony cały korpus 6ty jenerała Rosen, stojący około Dębego Wielkiego.

Postanowiwszy uderzyć na nieprzyjaciela, dałem rozkaz trzem dywizjom piechoty i jazdzie rezerwowéj wyjść z Pragi, co zostało uskutecznione w zupełnéj tajemnicy i w jak największym porządku w nocy z dnia 30 na 31 marca. Dywizja jenerała Kamińskiego udała się przez rogatki Ząbkowskie do Ząbek przez bagna, dla zajścia w prawe skrzydło i w tył stanowiska nieprzyjacielskiego. Tymczasem reszta wojska przeznaczonego do téj wyprawy zebrała się u rogatek Grochowskich. Jenerał Kicki z przednią strażą posunął się gościńcem ku Grochowu i czekał na objawienie się attaku jenerała Rybińskiego dla uderzenia z frontu na stanowisko nieprzyjacielskie.

Równo ze dniem jenerał Rybiński przeszedłszy bagna i pochwyciwszy w Ząbkach posterunek nieprzyjacielski udał się z czterema batalionami pod pułkownikiem Romarino i czterema szwadronami ku prawemu skrzydłu nieprzyjaciela i w las lewe skrzydło swoje rozciągał. Reszta zaś dywizji jego, częścią szła za nim w odwodzie, częścią zaś udała się pod pułkownikiem Zawadzkim ku Okuniewu, zkąd nieprzyjaciela ze stratą wypędzono.

Gęsta mgła sprzyjała tak dalece poruszeniu jenerała Rybińskiego, iż nieprzyjaciel zajęty okazaniem się jenerała Kickiego przed Grochowem, niespostrzegł tamtego, aż dopiero gdy rezerwy jego w lesie attakowane zostały.

Na odgłos ognia ręcznego i strzałów działo-

wych, jenerał Kicki uderza na przednie czaty nieprzyjaciela, wypędza je z Grochowa jednego i drugiego: i z lasków przyległych przybywa przed okopy nieprzyjacielskie, ale już bitwa była rozstrzygniona przez samą piechotę jenerała Rybińskiego, śmiałém uderzeniem na bagnety. Już okopy były zdobyte; plac boju był okryty nieprzyjacielskiemi trupami i rannemi; już były zdobyte dwie chorągwie, cztery działa zaprzężone, kilka jaszczyków z amunicją, i mnóstwo broni na placu rozrzuconéj; już ze wszystkich stron sprowadzano liczne oddziały niewolników.

Po téj piérwszéj rozprawie, w któréj korpus Geismara w przeciągu dwóch godzin zupełnie rozbity został, jenerał Giełgud wziął czoło kolumny i udał się w przedniéj straży za nieprzyjacielem traktem Siedleckim. Za jenerałem Giełgud w stosownéj odległości, postępowała traktem reszta wojska do téj wyprawy należącego.

Jenerał Dziekoński zajmował w tym czasie Wiązownę, wypędziwszy z niéj nieprzyjaciela.

Gościniec od Siedlec idzie borami, jest na nim wiele trudnych przepraw, niemożna zatem rozwijać wiele wojska do attaku, gdy broniący się, znajduje wszędzie stanowiska bardzo dogodne do wstrzymania attakującego. Nieprzyjaciel chciał z nich korzystać i w wielu miejscach rozwijał swoje siły, ale zostawał zawsze wyparowany przez same czoło maszerującéj kolumny, na którém znajdowało się kilka dział postępujących gościńcem, a z każdéj jego strony rozsypane tyraljery wsparte jednym bataljonem.

Tak szedł marsz w ciągłém bojowaniu przez część dnia aż pod Dębe Wielkie, który to punkt będąc węzłem kilku ważnych kommunikacji wiele miał znaczenia: wypadło mi go opanować w tym dniu jeszcze. Ważność tego punktu znał i wódz nieprzyjacielski; postanowił przeto utrzymać się koniecznie na tém stanowisku i wydał rozkaz bronienia go do upadłego, na co się zgadzają zeznania wziętych officerów wyższych.

Pod Dębem tedy zastaliśmy zebrany szósty korpus pod osobistemi rozkazami jenerała Rosen. Stanowisko było nader korzystne dla nieprzyjaciela zajmującego wzgórza po tamtéj stronie Dębego, i miał na nich rozwinięte siły swoje. Przystęp do tego stanowiska był zakryty przed lewém jego skrzydłem bagnistą rzeczką wcale niepodobną do przebycia, od Dębego ku Wiązownie ciągnącą się. Front prawego skrzydła i samo to skrzydło zakryte były zaroślami bagnistemi. Daleko przed frontem grunt tak był przesiąknięty wilgocią, iż nie było podobieństwa prowadzić po nim artyllerją i konnicę. Dla zatrudnienia uwagi nieprzyjaciela po prawéj stronie traktu, wysłałem tam czwarty pułk linjowy, za którym stanęła jazda jenerała Skarzyńskiego. Pułk ten, pomimo ognia działowego, na który nie mogliśmy odpowiadać, zbliżył się do owéj rzeczki i rozpoczął tyraljerski ogień z tyraljerami nieprzyjacielskiemi na drugiéj stronie rzeczki rozsypanemi. Ale przystęp do nieprzyjaciela nie mógł miéć miejsca jak tylko po lewéj stronie gościńca, lubo i tam dla piechoty nawet niezmiernie był trudny a dla innych broni niepodobny; tam tedy wymierzyłem główny attak do czego przeznaczyłem jenerała Małachowskiego z trzema bataljonami 8go pułku za któremi posłałem w rezerwie dwa bataljony 2go pułku strzelców pieszych. Pułk 8 wyparował piechotę nieprzyjaciela z zarośli i attakował jego prawe skrzydło; został przyjęty mocnym ogniem ręcznym i kartaczowym, przeciwko któremu ostatniemu i tutaj nie było możności działa nasze zaprowadzić. Pomimo tego waleczny pułk 8, dzielnie wsparty przez dwa bataljony 2go pułku strzelców, występuje z lasu i posuwa się na pole w kolumnach poprzedzonych tyraljerami. Po-czterykroć uderza na niego jazda nieprzyjacielska i po cztérykroć ze stratą odpartą zostaje. Ale pokonać tak przemagające siły z piechoty, jazdy i artyllerji składające się, było niepodobieństwem dla saméj piechoty; bitwa więc ciągnęła się daléj bez żadnego skutku.

Jeden tylko był wielki gościniec którym było można prowadzić artyllerją i konnicę; ale

ten gościniec przechodzi we wsi Dębe na wysokiéj a długiéj grobli i tak wązkiéj że nie więcéj jak sześć koni frontem iść po niéj może. Gdy major Wodzyński z 1szym bataljonem 4go pułku opanował piérwsze domy Dębego i wspólnie z innemi bataljonami tegoż pułku trzy działa zdobył, adjutant mój Tomasz Potocki podprowadził 2 działa pozycyjne podporucznika Nieprzeckiego gościńcem pod samą wieś, gdzie ta artylleria zwiodła chwalebną walkę przeciwko 6 działom pozycyjnym nieprzyjacielskim; lecz i ta zbyt słaba pomoc, nie zdolną była wypadku nawet przyspieszyć. Widząc taki stan rzeczy rozkazałem, ażeby pułki 4 i 8 przestały attakować i ograniczyły się na utrzymywaniu boju w miejscu, z tém zaleceniem, ażeby wtenczas kiedy główny attak środkiem wsi odbywać się będzie na nowo natarły; do wykonania czego stósownéj oczekiwałem chwili.

Przewidując że nieprzyjaciel upierać się będzie przy pozycji Dębego, oznaczyłem czas attaku, kiedy zmrok być zaczął, a to z powodu, ażeby z stanowiska wypędzony, gdy już noc zapadnie, nie był wstanie pokusić się o odebranie jego.

Za nadejściem więc zmroku kazałem zformować kolumnę jazdy, dwa szwadrony 2go pułku strzelców kon. na czele, za nimi dwa szwadrony karabinierów i 2 Poznańskie, za któremi postępował w rezerwie pułk 5 ułanów imienia Zamojskich. Kazałem jenerałowi Skarżyńskiemu, ażeby poprowadził tę kolumnę przez wieś Dębe po większéj części jeszcze przez nieprzyjaciela zajętą i po tamtéj stronie ażeby uderzył na linią bojową nieprzyjaciela. Jenerał Skarżyński wypełnił jak najświetniéj to polecenie. Poprowadził kłusem i szostkami tę waleczną jazdę przez długą ciasninę i wnet się ujrzał po tamtej stronie. Pułk 2 strzelców i karabiniery, trzymając czoło kolumny uderzają na działa, na piechotę i na konnicę. W mgnieniu oka konnica rozpędzona, bataljony rozbite i w znacznéj części pojmane, działa zdobyte. Nieprzyjaciel zbiéra się jeszcze pod zasłoną ciemności i usiłuje odeprzéć jenerała Skarżyńskiego, ale powtórnie rozbitym zostaje. Noc i lasy chronią go od zupełnéj zagłady.

W dniu tym tak świetnym dla oręża pols. mała tylko cząstka wojska wyprowadzonego z Pragi, i kilka tylko dział znajdowało się w boju, to jest przednia straż, która w jednym dniu w 2 walnych bitwach rozgromiła Geismara pod Wawrem, Rosena pod Dębem, a przytém w tymże samym dniu uszła 5 mil w ciągu boju.

Szanowny prezes rządu narodowego JO. Xżę Adam Czartoryski, naoczny świadek wszystkich wypadków dnia tego, po kilkakroć znajdował się w ogniu.

Dzień następujący, to jest: 1 kwietnia, był uzupełnieniem poprzedzającego. Za nadejściem dnia, jenerał Łubieński poszedł w przednią straż i udał się za Rozenem. Po wielekroć nieprzyjaciel usiłował zatrzymać naszą pogoń, i stawiał nam czoło na korzystnych stanowiskach; co atoli nawet niezatrzymało marszu naszego. Albowiem 4ty pułk ułanów idący na czele kolumny śmiało rzucał się na wszystko cokolwiek doścignąć potrafił.

Przez kilka godzin kapitan Władysław Zamojski prowadził 3ci szwadron tego pułku i okrył się sławą rozbijając ze szczętem kilka bataljonów nieprzyjacielskich; przyczém zdobyto 3 chorągwie. Waleczny ten officer w zdarzeniu tém mocno raniony kulą karabinową, mianowany został natychmiast podpułkownikiem za świetne swoje odznaczenie się.

Dnia 2 kwietnia rano przednia straż nasza stała pod Boimem, między Kałuszynem i Mingosami, a oddziały nasze z traktu we wszystkich kierunkach wysłane, oczyszczały z nieprzyjaciela cały kraj zawarty między Bugiem, Garwolinem i aż po za Liwiec. Oddziały te zbierają wszędzie nieprzyjaciół tułających się po lasach i mnóstwo jaszczyków z amunicją, oraz wszelkiego rodzaju wozów. Popłoch nieprzyjaciela jest tak wielki, że znaczne oddziały rzucają broń za ukazaniem się pojedynczego żołniérza polskiego; co więcéj wieśniacy nawet przyprowadzają jeńców z bronią.

W tych dwóch dniach tak pamiętnych, nieprzyjaciel stracił około 2000 ludzi w zabitych i rannych. Zabraliśmy do 9000 niewolników, ale co chwila przyprowadzają ich jeszcze ze wszystkich stron. Między zabitymi nieprzyjaciela znajduje się pułkownik Butrynów. Między jeńcami jest: jenerał Lewandowski ranny, pułkownik artyllerji Sokołow, podpuł. Torhus, majorowie Lewicki, Olszyński i kilku innych sztabsofficerów i około 100 officerów niższych. Zdobyliśmy pięć chorągwi, 12 dział po części zaprzężonych, 50 jaszczyków napełnionych amunicją, 4 aptéki polowe, około 6000 sztuk broni, znaczne magazyny i mnóstwo rozmaitych wozów i bagażów, między któremi: wiele officerskich, zawiéra przedmioty kosztowne i zbytkowe.

Wojsko nasze, które przystąpić zdołało do walki, było niezawodnie mniéj liczne od pokonanego nieprzyjaciela. Ważne zwycięztwo przez nie odniesione, jest tém świetniejsze, że zostało okupione nader małą stratą w porównaniu nieprzyjacielskiéj. Mamy około cztérysta kilkadziesiąt zabitych i rannych.

Trudno bez wątpienia wierzyć, ażeby tak wielkie skutki z tak małą stratą osiągnione być mogły. Tak jest atoli niezawodnie. Przypisać to należy dokładnemu wykonaniu dyspozycjów, dzielności attaku, nakoniec natarczywości, z jaką korzystano z piérwszego zwycięztwa pod Wawrem. Dodać należy, że do zupełnego odniesienia tego ostatniego i mgła znacznie się przyczyniła, dozwoliwszy nam podejść niespostrzeżenie w bok i tył jenerała Geismara.

Cały 6ty korpus jenerała Rosen jest zupełnie zniszczony. Wiele jego korpusów całkiem nie istnieje. Według jednozgodnego zeznania jeńców, korpus ten nie liczy już więcéj nad 4 tysiące ludzi, ale zupełnie zdezorganizowanych i zdemoralizowanych.

Między poległymi wojsko żałuje szczególniéj majora Staniszewskiego z pułku 2go piechoty linjowéj i porucznika kwatermistrzostwa jeneralnego Wodnickiego, officera pełnego nadziei.

Szczególniéj odznaczyli się: jenerał Skarżyński, pułkownik Romarino i podpułkow. Sznejde, dowódca karabinierów. (podp.) *Skrzynecki.*

W téj chwili odbiéramy następujący rapport:

Mam zaszczyt donieść rządowi narodowemu że w dniu dzisiejszym przednie nasze straże stoją przed Bojmiem, zajęły Stoczek, Miastków i Garwolin i wysyłają na wszystkie strony podjazdy które wszędzie zbierają niewolników należących do kolumn marszałka Dybicza które właśnie co pociągnęły ku Wieprzowi: a których czoła już się znajdują po tamtéj stronie téj rzeki. Do téj chwili zabrano xięcia Szachowskiego adjutanta jenerała tegoż nazwiska, jednego rotmistrza, 4 officerów i około 800 podofficerów i żołnierzy z różnych pułków, przeszło 200 koni, i kilkaset sztuk różnéj broni. Na wszystkich drogach podjazdy nasze zabierają mnóstwo wozów wojskowych, bagażów i znaczne transporta żywności szczególnie sucharów, ciągnące ku armji feldmarszałka Dybicza. Co chwila przyprowadzają więcéj niewolników i więcéj bagażów zabierają. W dniu wczorajszym piérwszy szwadron pułku 2go strzelców konnych wsparty drugim szwadronem pułku 2go ułanów pod kommendą majora Łączkowskiego, dogonił pod Górznem tylną straż feldmarszałka, którą dowodził osobiście adjutant cesarski pułkownik Read. Trzy tylko plutony 2go pułku strzelców konnych uderzyły na tę tylną straż i natychmiast ją rozbiły, tak, że część poszła do niewoli a reszta pierzchła. Sam pułkownik Read zaledwo uszedł.

Jenerał Umiński rzuciwszy most na Narwi, przeszedł na jéj lewy brzeg. Podjazdy jego zabrały już kilku niewolników gwardji. — Kapitan Zaliwski prowadził od kilku tygodni z korzyścią małą wojnę przeciwko licznemu nieprzyjacielowi między Bugiem i Narwią. W różnych spotkaniach zabrał mu kilku officerów i kilkudziesiąt żołnierzy.—Dnia 4 kwietnia 1831 roku. — (Podp. *Skrzynecki.*)

Bracia nasi którzy powstali na Zmudzi i Litwie, zabrali Rosienie i Jurborg, ze składami broni.

Moskale za Garwolinem zostawili 10 dział w błotach: Dybicz cofa się za Wieprz, w stronie ku Maciejowicom:Na polach Maciejowickich,może zajść stanowcza bitwa: i tam gdzie Kościuszko wykrzyknął oblany krwią: Finis Poloniae, tryumfujący Skrzynecki zawoła: Polsko! zmartwychwstałaś!...

Na ręce jednego z współredaktorów naszych W. Tekla Zakrzewska obywatelka z Gostyńskiego, nadesłała dla szpitali wojskowych koszul nowych 50 przez siebie i córki swoje uszytych, niemniéj szarpi funtów kilka uskubanych przez jéj wnuczkę kilkoletnią, córkę pułkownika na placu boju z wrogiem potykającego się. Dozorowi szpitali wojskowych oddanym został ten dar.

Gazety Berlińskie donoszą, że feldmarszałek jenerał pruski Gneisenau, stojący z wojskiem około Torunia, wysłał do obozu rossyjskiego majora Brand. Niektórzy mniemają, że z oświadczeniem, iż ma poleeenie od swego rządu, najściśléj bezwarunkowéj neutralności przestrzegać.

Przybyli tu wysłani od komitetu polskiego w Paryżu dwaj lekarze w pomoc lazaretom naszym: PP.Briere de Boismont i Legallois.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N1.